



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(1326)

67. posiedzenie
Komisji Emigracji i Polaków za Granicą
w dniu 1 czerwca 2004 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Rozpatrzenie wniosków o zlecenie zadań państwowych w zakresie Polonii i Polaków za granicą.
2. Sprawy różne.

(Początek posiedzenia o godzinie 17 minut 04)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Tadeusz Rzemykowski)

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Szanowni Państwo, witam serdecznie wszystkich na kolejnym posiedzeniu Komisji Emigracji i Polaków za Granicą. Program dzisiejszego posiedzenia otrzymaliście państwo w zaproszeniach czy w powiadomieniach.

Na początku chciałbym poinformować, że bardzo sympatyczny i pracowity kolega Andrzej Anulewicz wybrał wolność w innej komisji, komisji europejskiej, i chcielibyśmy mu serdecznie podziękować. Pan senator Andrzej Anulewicz prosił mnie, aby mógł powiedzieć też dwa zdania. A więc proszę bardzo, Andrzeju.

Senator Andrzej Anulewicz:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Panie Przewodniczący! Szanowni Goście! Panie i Panowie Senatorowie!

To tylko z powodu niedoskonałości Regulaminu Senatu nie mogę uczestniczyć w pracach tak bardzo ważnej komisji, jaką jest Komisja Emigracji i Polaków za Granicą. Ponieważ nie jestem już członkiem tej komisji, a miałem okazję przez dwa i pół roku współpracować z państwem, chciałbym – korzystając z tej dobrej okazji – serdecznie państwu podziękować. Chciałbym podziękować za wszystko. Dla mnie była to znakomita lekcja historii, nowej historii Polski, miałem okazję poznać problematykę Polonii i Polaków za granicą, która jest mi bardzo bliska. Chciałbym powiedzieć, iż praca w tej komisji dawała mi ogromną satysfakcję, bo cel, jaki został określony przed tą komisją, łączył wszystkich członków komisji, były różnice jedynie co do sposobu realizacji tego celu.

Miałem okazję poznać znakomitych senatorów. Miałem okazję poznać znakomitych przedstawicieli organizacji pozarządowych, którzy pracują na rzecz Polaków i Polonii za granicą. Praca w tej komisji daje również satysfakcję wtedy, kiedy się jest poza granicami Polski, kiedy się rozmawia z Polakami, którzy bardzo ciepło mówią o Senacie Rzeczypospolitej, o Komisji Emigracji i Polaków za Granicą.

Chciałbym państwu za wszystko serdecznie podziękować i życzyć dalszej satysfakcji z tej bardzo potrzebnej, czasami niełatwej, ale pracy, na którą oczekuje kilkanaście milionów Polaków poza granicami. Serdecznie dziękuję. *(Oklaski)*

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Dziękujemy bardzo.

Są różne formy odejścia z komisji, no, ta była najlepsza, najładniejsza, więc...

(*Głos z sali:* Najbardziej podobała się panu przewodniczącemu.)

Wszystkim się spodobało, wszystkim obecnym.

Pan senator Andrzej Anulewicz zgodnie z procedurami ma prawo nadal być gościem komisji. Posiedzenie komisji będzie trwało dzisiaj tylko trzy godziny, więc zapraszamy.

A więc przystępujemy do rozpatrzenia kolejnych wniosków o finansowanie zadań polonijnych. Proponuję zacząć od wniosków inwestycyjnych, z dwóch względów.

Po pierwsze, dlatego, że procedury inwestycyjne są dłuższe i w związku z tym musimy zdecydować na tym posiedzeniu i na posiedzeniu prezydium Senatu w tym tygodniu, bo później już nie zdążymy.

A po drugie, w zależności od tego, ile pieniędzy przeznaczymy na ten cel, będziemy wiedzieli, czy będziemy korygować wewnętrzny plan, czy nie.

Głos ma pan dyrektor Piotr Miszczuk. Prosiłbym, żeby na początku powiedzieć, z jakiego pułapu startujemy, to znaczy ile do dzisiaj zdecydowaliśmy wydać na cele inwestycyjne.

Chciałbym powiedzieć, że będą jakieś samoistne przesunięcia, bo pewne zakupy przesuniemy, ale to już tak na roboczo, tutaj chodzi o to...

Proszę bardzo.

Przewodniczący Zespołu do spraw Finansów Polonijnych

Piotr Miszczuk:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

A więc sytuacja po ostatnich decyzjach Prezydium Senatu wyglądała następująco: na zadania i zakupy inwestycyjne pozostały 3 miliony 427 tysięcy 950 zł, zaś na zadania programowe 423 tysiące 203 zł i w dalszym ciągu wnioski płyną, jeśli chodzi o zadania programowe...

(*Głos z sali:* Inwestycyjne też.)

...inwestycyjne zresztą też.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Prosiłbym, żeby senatorowie, a także goście zapisali sobie, że dzisiaj – niezależnie od tego, co zrobimy, przesuniemy itd. – dysponujemy kwotą 3 miliony 850 tysięcy zł i tu już nic po prostu nie wymyślimy, bo budżet jest sztywny. Ewentualnie będziemy tylko coś robić wczesną jesienią, jeżeli będą jakieś korekty wewnętrzne. Tak więc prosiłbym, aby nie dzielić dzisiaj 5 milionów zł, ale dzielić maksimum 3 miliony 850 tysięcy zł, a najlepiej trochę mniej, bo rok jeszcze trwa.

Proszę bardzo.

Przewodniczący Zespołu do spraw Finansów Polonijnych

Piotr Miszczuk:

Zgodnie z takim postanowieniem czy wolą prezydium mieliśmy następującą sytuację. Otóż mieliśmy dwa wnioski odłożone, to jest budowa Domu Polskiego w Oszmianach oraz wykup Domu Polskiego w Witebsku, chociaż tam trzeba było załatwić jeszcze pewne formalności – a to dla naszej wiedzy – które są niezbędne. I była,

że tak powiem, może nie zawieszona, wstępnie była decyzja na nie, ponieważ nie było lokalizacji, jeśli chodzi o dom w Sankt Petersburgu.

Wola prezydium była taka, aby załatwić niezbędne wnioski inwestycyjne, a pozostałą część środków przeznaczyć na zadania programowe, ponieważ tych zadań jest bardzo dużo. Po analizie tych wniosków inwestycyjnych, które tu się pojawiły, Zespół Finansów Polonijnych podjął następujące decyzje. Po ustaleniu tych wszystkich spraw oraz po zaprezentowaniu pewnych określonych priorytetów, postanowił przyznać pieniądze na przebudowę Domu Polskiego w Oszmianach na Białorusi, na wykup Domu Polskiego w Witebsku na Białorusi oraz na zakup lokalu na Dom Polski w Sankt Petersburgu, a także na remont kościoła w Stryju na Ukrainie. Takie były decyzje Zespołu Finansów Polonijnych w dniu 27 maja.

W międzyczasie do Kancelarii Senatu wpłynęło pismo konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Sankt Petersburgu, pana Eugeniusza Mielcarka, dotyczące niejako wskazania innego budynku niż ten, który został wcześniej wybrany, a więc nie budynek przy...

(Głosy z sali: Furażnym Piereluku.)

...przy Furażnym Piereluku, tylko budynek, który jest przy ulicy Pierwaja Linia nr 28. Jest to budynek o powierzchni 260 m², ale za 595 tysięcy dolarów lub budynek przy Lesnoj Prospekt nr 107 o powierzchni 150 m² za 220 tysięcy dolarów.

Przypominam, że budynek, który był proponowany, przy Furażnym nr 4a, to budynek o powierzchni 306 m² za 390 tysięcy dolarów. I ten ostatni, który wymieniłem, za 390 tysięcy dolarów, został, że tak powiem, zaakceptowany. Przy czym to wcale nie znaczy, że to są ostatnie pieniądze, które by przeznaczono na ten budynek, bo to jest na wykup budynku. Następnie potrzebne byłyby pieniądze również na dokończenie budynku, w przyszłym roku, w kwocie 960 tysięcy zł.

I to, jak w takim przypadku, zaczyna żyć własnym życiem, ponieważ jedna organizacja polonijna, Polonia, popiera to, co proponuje konsul generalny i tę lokalizację późniejszą, a druga organizacja, Związek Polaków w Sankt Petersburgu, optuje za tym, aby był to wykup lokalu przy Furażnym Piereluku nr 4a, a więc, już robi się problem, że tak powiem, zasadniczy.

Dysponujemy zdjęciami tego budynku zaproponowanego przez konsula generalnego, no jest to w dobrym miejscu, jak widać. Prace wykończeniowe są tam na ostatnim etapie. Ale jak się nawet wczytać w te pisma, które są, to jest tam, no dość zaskakująca sytuacja, bo budynek robi się, jak to się mówi, na wysoki połysk ze wszystkim, a okazuje się, że nie ma klimatyzacji i okna w ogóle się nie otwierają, bo są to, że tak powiem, okna sztywne, jak w wagonach kolei rosyjskiej. No więc jest to pewien problem, jak tam funkcjonować. Trudno mi odpowiedzieć coś na ten temat, chociaż, jak się popatrzy na tę lokalizację, to faktycznie ona bardzo dobrze wygląda.

Ale, jaki jest problem? No, tu problemem jest czas. Te kwoty, to są kwoty dolarowe, jak się przeliczy na kwoty złotówkowe, to one są niestety bardzo wysokie. Nie ulega wątpliwości, i to prezydium również podnosiło, że coś w Sankt Petersburgu trzeba zrobić, aby te wszystkie organizacje polonijne mogły tam funkcjonować. No, niemniej jednak po tym piśmie – akurat pismo jest adresowane do nas dzień po odbyciu posiedzenia Zespołu Finansów Polonijnych – rodzą się kolejne wątpliwości, czy podejmować decyzje w tę stronę, czy podejmować decyzje w tę stronę, co z tym, że tak powiem, fantem robić.

Nie ma co się ludzi nadzieją, że w Sankt Petersburgu będzie jakaś możliwość kupna tańszych lokali. Owszem, mogą one być gdzieś znacznie mniejsze i być może za niższą cenę, ale jeżeli będziemy się kręcić w tych okolicach, jak byśmy nazwali, bardziej przyzwoitych, no to cena niestety będzie bardzo wysoka.

A więc, Panie Przewodniczący, takie decyzje podjął Zespół Finansów Polonijnych i stoimy wobec tego przed kolejnym dylematem, ponieważ, gdybyśmy zaakceptowali tę decyzję, która była pierwotna na ten rok, i dotyczyła tych nakładów inwestycyjnych, to zostawałoby ponad 1 milion zł, powiedzmy, 1 milion zł, bo trzeba by przeznaczyć jeszcze część na zakupy inwestycyjne, czyli około milion złotych można byłoby przerzucić z zadań inwestycyjnych na zadania programowe.

Jeżeli zaś pójdziemy w układzie tej drugiej decyzji, za 595 tysięcy dolarów, wówczas, praktycznie rzecz biorąc, nie będzie pieniędzy z części inwestycyjnej, aby one mogły być przerzucone na działalność programową.

Ale to jest pewien etap tych naszych rozważań, bo w związku z tym trzeba było spojrzeć na rozpatrywanie tych naszych wniosków, dotyczących zadań programowych. A ponieważ nie mogliśmy przenieść tych pieniędzy i dawać, dzieląc na inne zadania, dlatego też wybraliśmy taki zestaw zadań, powtarzających się już któryś raz z rzędu, a więc z tymi różnymi organizacjami, z którymi do tej pory mieliśmy stały kontakt i im przyznaliśmy pieniądze. Reszta nie otrzymała pieniędzy z powodu braku środków, albo oczekiwania na decyzje, które prezydium podejmie 3 czerwca, aby móc ostatecznie podjąć jakieś sprawy związane już z tym, jeżeli prezydium, przede wszystkim komisja i prezydium, będą miały inne zdanie w sprawie tego, co zrobił zespół, bądź też potwierdzi to i będzie możliwość przeniesienia środków z zadań inwestycyjnych na zadania programowe. Dziękuję, tyle na razie.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

No więc jawi się najważniejszy temat, od którego trzeba zacząć, to jest obiekt w Sankt Petersburgu, z uwagi na kwotę i ona będzie ustawiać dalsze debatowanie.

W związku z tym, no, trzeba rozsądzić dwie kwestie.

Po pierwsze, czy jest zgoda zainteresowanych osób i nasza opinia co do lokalu, który mamy robić.

I po drugie, czy jest to tak przygotowane, że można to finansować, bo jak byłem w styczniu, to powiedziałem, że do 30 kwietnia oczekuję jednoznacznego stanowiska. Dzisiaj jest koniec maja, no, nawet 1 czerwca i z wypowiedzi konsula oraz organizacji wynika, że stanowisko nie jest uzgodnione. W związku z tym musimy w sposób jednoznaczny podjąć sprawę, bo jest to inwestycja potrzebna, ale jak widać z tego będzie kosztować 2,5 miliona zł lub 3 miliony zł, a może nawet trochę więcej, bo trzeba jeszcze doposażyć ten obiekt. No i musi to być zadanie takie, które nie będzie nam służyć, tylko tamtejszym Polakom, więc oni muszą to powiedzieć.

No, ale specjalistami od tego jest „Wspólnota Polska”, więc proszę bardzo, Panie Marszałku.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski:

Jeżeli państwo pozwolą, to ja pierwszy zacznę, a potem poproszę panią dyrektor Barbarę Rud o bliższe szczegóły.

Dylemat daje się sprowadzić do następującego problemu, a mianowicie, czy ma być piękno, czy funkcjonalność. Ten budynek, który został zaproponowany – jeden z czterech – wedle tego, co tutaj ocenia pani dyrektor Barbara Rud, która jest w końcu fachowcem, jest na pewno funkcjonalny. To znaczy trzykondygnacyjny, z perspektywą czwartej kondygnacji, gdzie na razie mieszka właściciel, czy właścicielka, co w przyszłości pozwoliłoby wykupić i czwartą kondygnację, a to oznaczałoby cały budynek.

I jeszcze z jedną perspektywą, tego dopiero się dowiedziałem, że to tak jest, jeśli chodzi o podziemia. Mianowicie okazuje się, że w całym Petersburgu piwnice należą do miasta, z uwagi na to, że miasto jest wzniesione na palach dębowych. I wobec tego, ponieważ oni boją się, że mogłyby tu nastąpić jakieś zachwiania, uważają, że mogą tylko dawać w dzierżawę i na określonych warunkach. A więc tam na dole jest rozległy plac, że tak powiem, do ewentualnego pertraktowania z miastem. Wstępne pertraktacje pani dyrektor Barbara Rud przeprowadziła, czyli lokal jest perspektywiczny.

Zaś w sensie piękna, budynek jest brzydki jak grzech śmiertelny, mianowicie jest to oficyna i fronton tego zasadniczego budynku jest brzydki. Co prawda, podobno – tu pani dyrektor Rud nam wyjaśni – w miarę rekonstrukcji miasta, miasto chce na swój rachunek naprawić to wszystko i wtedy to będzie bardzo ładne, ale nie jest zewnątrz ładne.

Wobec tego, jak konsul to zobaczył, to się skrzywił – ja mu się nie dziwię – i zaczął szukać czegoś ładniejszego. No i jeden obiekt jest rzeczywiście trochę większy i ładniejszy, tyle że dużo droższy. A więc wydaje mi się, że tutaj lepiej podjąć jakąś decyzję. Z tym, że z tego, co mówiła mi pani dyrektor Rud – za chwilę poproszę o uzupełnienie – obie zasadnicze organizacje godziły się i na ten obiekt, z uwagi na to, że tam właściwie zasadnicze przeróbki nie są potrzebne, bo zostały świeżo dokonane. No, trzeba wymalować, trzeba tam zdaje się położyć podłogi, czy coś takiego, ale jest po remoncie, co ma swój urok.

No więc, tam jest nagła potrzeba, dlatego że organizacje polskie mieściły się w konsulacie, z konsulatu zostały usunięte, ponieważ były potrzebne pomieszczenia na cele wizowe. No i w związku z tym one się gnieźdzą w podziemiach dwóch kościołów, no to jest nienormalna sytuacja.

Dlatego byłbym za tym, że lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu, no i lepiej dokonać tego zakupu, takiego, jaki on jest, w przyszłym roku dokończy się te niezbędne roboty wewnętrzne. Zresztą prawdopodobnie niektóre będzie można robić sukcesywnie, już wcześniej, na przykład malowanie i inne.

A więc teraz prosiłbym panią dyrektor o przybliżenie nam tej sprawy.

**Zastępca Dyrektora
Biura Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
Barbara Rud:**

Panie Przewodniczący! Szanowna Komisjo!

Otóż zgodnie z dyspozycją pana przewodniczącego byłam w Petersburgu, na przełomie kwietnia i maja. Organizacje przygotowały cztery propozycje lokalizacji, które zwizytowałam.

Powiem szczerze, że żadna z tych propozycji, nie chwyciła mnie szczególnie za serce. Niemniej jednak z tych czterech propozycji – powiedzieliśmy sobie to wspólnie na spotkaniu w konsulacie, na którym byli prezesi obu organizacji – najbardziej dla nich funkcjonalna byłaby propozycja przy Furażnym.

Może powiem państwu, jak wygląda ta propozycja. Najłatwiej mi będzie przedstawić na takim szkicu. To jest budynek w oficynie, tak wyglądający, z samodzielną klatką schodową w oficynie, która tutaj jest narysowana. Ale żeby dojść do tej klatki trzeba przejść przez bramę, takie zamknięte podwórko i z podwórka dopiero w tę samodzielną klatkę. Tak wyglądałby ewentualnie kupiony budynek.

W pierzei ulicy Furażna jest część budynku tak wyglądająca, gdzie można by, po rozmowie z sąsiadami, udostępnić tę klatkę schodową od ulicy – wtedy byłaby wspólna klatka – bo przez te schody, które tutaj są na tym rzucie, dochodzi się do budynku prostopadłego właśnie do tego. Tak można by zrobić po remoncie tej elewacji przez miasto, bo ten budynek jest w pierzei ulicy i nie byłby nasz, że się tak wyrażę. Do tego zobowiązało się miasto i ma to w planie do remontu w przyszłym roku.

Budynek, o którym mowa, to jest tutaj w rzucie, na każdej kondygnacji ma niewiele, troszeczkę ponad 100 m². Budynek ma wymienione stropy z drewnianych na ceramiczne; ma wymienione wszystkie okna, jak widać tutaj na tym zdjęciu; ma wymienione po dwie pary drzwi z klatek schodowych na drzwi drewniane obite blachą. Budynek ma także doprowadzone wszystkie instalacje, ma dobre piony kanalizacyjne, wodne, piony elektryczne doprowadzone do szafek, natomiast instalację centralnego ogrzewania ma rozprowadzoną po kondygnacji. Zimą odbyła się próba centralnego ogrzewania na gorąco – zimą budynek był ogrzewany. Mam stosowne protokoły odbiorów technicznych tych instalacji, o których powiedziałam. Jest to stan surowy zamknięty, w budownictwie to się tak określa.

Jest tam do wykonania: remont klatki schodowej; położenie jakichś podłóg, do wyboru, bo są podłóża, jest tak zwana szlichta, czyli gładź cementowa; pomalowanie i przetarcie ścian, tynków oraz wykonanie ścianek działowych, bo to są przestrzenie otwarte po 100 m² na trzech kondygnacjach; rozprowadzenie wewnętrznej instalacji elektrycznej, wodno-kanalizacyjnej; wykonanie sanitariatów; ewentualnie zainstalowanie jakiś kuchenek, na każdej kondygnacji. Są to trzy kondygnacje.

Na czwartej kondygnacji o powierzchni również 100 m², mieszka właścicielka i ona deklaruje sprzedaż. Ale na razie buduje, czy chce sobie kupić mieszkanie, tego nie wiem, tak że byłoby to za rok, może za dwa lata.

Per saldo zakup kosztowałyby dokładnie 390 tysięcy dolarów. Obie organizacje, przynajmniej w czasie mojego pobytu, określiły, że byłoby to dla nich bardzo dobre rozwiązanie, dlatego że na jednej kondygnacji byłaby wielofunkcyjna sala, około 100 m², na drugiej byłyby klasy, a na trzeciej – pomieszczenia nazywane biurami i biblioteka. Chciałabym powiedzieć, że w Sankt Petersburgu jest sześć organizacji, rozmawiałam z trzema i wszystkie zaakceptowały wielkości powierzchni.

Wszyscy powiedzieli jednak, że niestety budynek jest brzydki, niereprezentacyjny, nie od ulicy, tylko w oficynie. Atrakcyjne ma tylko położenie, bo jest jakieś trzy do pięciu minut od konsulatu polskiego i w pobliżu kościoła polskiego Świętej Katarzyny, gdzie teraz w piwnicy Związek Polaków ma zmagazynowane rzeczy i to jest w starej części Petersburga. Jest atrakcyjne, no bo jednak blisko konsulatu, co jest plusem dla takiej placówki.

Pan konsul dał jednak negatywną opinię, co do reprezentacyjności tego budynku.

Jeśli chodzi o drugą propozycję czy te dwie propozycje przedstawione przez pana konsula, to będąc tam, ich nie widziałam, bo one się urodziły dwa dni temu. Przesłano mi zdjęcia e-mailem i chciałabym państwu powiedzieć, że ta druga propozycja przy Pierwszej

Linii, jest w bardzo atrakcyjnym miejscu, bo to jest na wyspie Wasilewskiej, to jest ta wyspa w delcie Newy. Jest to bardzo atrakcyjna lokalizacja; w ładnym budynku, pięć, sześć minut do stacji metra; na parterze; jest wejście, nawet dwa wejścia, bezpośrednio z ulicy. Jest zmienione już przeznaczenie tego lokalu, ponieważ to było remontowane na sklep. Wobec czego to przeznaczenie było zmienione z mieszkalnego na użytkowe, a nad tym lokalem są mieszkania, jest to jakby w budynku mieszkalnym. Remont jest wykonany w stanie surowym zamkniętym, nawet bardziej, brakuje wykończenia. Wygląda to prosię państwa tak, że wszystkie ściany łącznie z sufitem obite są płytami kartonowo-gipsowymi, cała podłoga jest wyłożona płytkami ceramicznymi w 100%. Doprowadzone są woda i kanalizacja, ale tylko do dwóch punktów, więc gdyby tam miało być więcej wucetów, a na pewno tak, to trzeba byłoby jeszcze wewnątrz rozprować instalacje. Wiem już z telefonicznej rozmowy, że jest za mały przydział mocy, bo pod sklep jest mniejszy przydział, niż pod taką funkcję, czyli trzeba byłoby jakby prowadzić nową instalację elektryczną albo wzmocnić tę, która jest. Wewnątrz wygląda to mniej więcej tak, te płyty, o których mówiłam, i tak wygląda jedno z pomieszczeń.

W tym lokalu trzeba by wykonać ścianki działowe, bo to są trzy bardzo duże pomieszczenia. Otwory drzwiowe są rozwiązane w ten sposób, że właściwie nie ma drzwi, są to prześwity, też wyłożone płytą kartonowo-gipsową. A jednak pomieszczenia dla funkcji, o której mówimy, powinny być jakoś odizolowane, jeżeli to ma być klasa, czy biblioteka.

Czyli 595 tysięcy dolarów – zakup, trudno w tej chwili oszacować, jaki byłby koszt adaptacji tych pomieszczeń do funkcji, o jakiej mówimy; a powierzchnia, przypomnę, 260 m².

(*Głos z sali: A poprzedni, ile.*)

306 m².

Z tym, że wszystkie strony – bo wczoraj rozmawiałam z prezesami telefonicznie, jak się dowiedziałam o tej nowej propozycji – wszyscy, to znaczy prezes jednej organizacji, uważa, że ta powierzchnia jest wystarczająca na potrzeby wszystkich organizacji w Sankt Petersburgu, dlatego że oni kilkakrotnie w roku spotykają się w liczbie około tysiąca i tak to byłoby wszystko za małe, wtedy wynajmują salę. W Petersburgu jest bardzo dużo sal, nie ma problemu z wynajęciem. Wynajęcie sali jednorazowo kosztuje około 200 dolarów i tu nie ma problemu.

A więc prezes Polonii twierdzi, że ten lokal jest absolutnie fantastyczny, mało tego, że on stwarza możliwość wynajęcia, na przykład, jakiegoś jednego pomieszczenia, czyli jeszcze prowadzenia drobnej działalności komercyjnej, z której można by utrzymywać w jakiejś części ten obiekt.

Drugi prezes twierdzi zaś, że ten lokal jest za mały dla sześciu organizacji, że każda chciałaby mieć jakąś część dla siebie, że oni są gotowi nawet płacić, każdy za swoją powierzchnię, zatem, że ten przy Furażnym byłby dla nich zdecydowanie bardziej funkcjonalny. A to, że na razie to brzydko wygląda, no mój Boże.

Miasto ma odrestaurować w jakimś terminie ulicę, może się dogadamy z lokatorami, że będzie można wtedy zrobić wejście od ulicy przez ich klatkę schodową, natomiast jest to budynek większy, perspektywiczny, o czym pan profesor był łaskaw powiedzieć, że piętro jest jeszcze ewentualnie do wykupu.

Pokusiałam się o taki rachunek z grubsza i muszę państwu powiedzieć, że per saldo oba te zadania byłyby kosztowo porównywalne.

Niemniej jednak, no, to przy Furażnym jest większe, a na Wasilewskim, jest ładniejsze, jest reprezentacyjne.

Z rozmowy z panem konsulem wywnioskowałam, że tam nawet mógłby być instytut kultury polskiej, czyli funkcja szersza, większa. I jeszcze raz tylko chciałabym powiedzieć, że tego lokalu na Wasilewskim nie widziałam. Lokal na Furażnym widziałam, znam doskonale stan techniczny i wiem, ile trzeba byłoby włożyć, aby doprowadzić ten budynek do stanu używalności, stąd w naszym wniosku jest kalkulacja. Chciałabym tylko powiedzieć, że w naszej kalkulacji, no, nie ma elewacji, tak że tyle mogę powiedzieć.

Chciałabym tylko dodać, że rozmawiałam na prośbę prezesa...

(*Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski: Przepraszam, to jest ten tańszy wariant?*)

Tak.

Na prośbę prezesów rozmawiałam z dwoma biurami obrotem nieruchomościami i zarówno z jednego, jak i drugiego dowiedziałam się, że jeżeli chodzi o ceny nieruchomości w Sankt Petersburgu, to możemy się spodziewać tylko wzrostu. W tej chwili jest tak lawinowy wykup wszelkich nieruchomości w Petersburgu przez mieszkańców Moskwy.

Byłam na spotkaniu z przedstawicielem pani gubernator w Smolnym, to jest pan dyrektor do spraw mniejszości narodowych i emigracji. W pierwszym rządzie chciałam prosić władze miasta o lokal, o wskazanie, albo może, żeby nie kupować na zasadzie komercyjnej tylko kupić od miasta, może byłoby to taniej. Przedstawiłam aspekt sprawy, czemu ma służyć ten lokal itd.

Dostałam odpowiedź, że absolutnie jest to niemożliwe, że miasto nie dysponuje takimi lokalami, że nawet – to jako przykład podano mi – że nawet ambasadzie Grecji nie można wskazać takiego lokalu czy obiektu w mieście na ambasadę, bo nie ma.

Powiedział mi pan przedstawiciel, przewodniczący tego komitetu do spraw emigracji, że jeżeli chcielibyśmy, na przykład, pomoc w jakiejś sprawie – tu od razu przyszła mi do głowy sprawa tych piwnic – to oni mogliby się włączyć, żebyśmy uzyskali dzierżawę, bo nie ma mowy o kupieniu tych powierzchni. No, piwnice w tej chwili są w strasznym stanie, tam nawet wejść się nie dało, bo są zasypane butelkami i różnościami. No, jest to jednak Rosja, nie chciałam tego powiedzieć, dziękuję, Panie Dyrektorze. W każdym razie wygląda to obrzydliwie.

Wysokość tych piwnic wynosi 3 m, no, wejście jest tak jak do sutereny z oddzielnych takich schodków. No, zawsze coś tam ewentualnie można zrobić, a w najgorszym wypadku wynająć jako magazyn.

Jeszcze jedną rzecz powinnam państwu powiedzieć, że obiekt ten w chwili obecnej nie ma jeszcze przeprowadzonego postępowania zmiany przeznaczenia budynku. Firma, od której byśmy to kupili, to znaczy pośrednik, zobowiązała się do czasu sfinalizowania zakupu do załatwienia sprawy zmiany przeznaczenia obiektu.

Chciałabym tylko, no, jeśli mogę, apelować do Szanownej Komisji, aby nie odsuwać decyzji, w sensie takim, żeby nie eliminować tego zadania, dlatego że, jeżeli nie kupimy w tym roku, to ceny w przyszłym roku pójdą na pewno w górę. A wczoraj telefonicznie, właśnie w rozmowie z prezesami, dowiedziałam się, że do 6 czerwca mają czas, aby wyprowadzić swoje rzeczy z tych pomieszczeń z kościoła Świętej Katarzyny, dlatego że tam będzie remont na potrzeby kościelne.

Tak więc tak na dobrą sprawę w tej chwili nie mają nawet gdzie trzymać tych skromnych rzeczy. Nie mają tam nic wielkiego, ale telewizor, wideo, trochę książek, trochę pomocy, choćby sztandar, o, takie rzeczy, nawet i tego nie mają gdzie trzymać.

Dziękuję bardzo i bardzo proszę tutaj o podejście do tego tak, aby ta sprawa była jednak w tym roku załatwiona. Dziękuję.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Proszę bardzo, kto chciałby zabrać głos?

Senator Kazimierz Pawełek:

Jeżeli chodzi o kotłownię, to jest ogrzewanie miejscowe czy z elektrociepłowni?
(*Zastępca Dyrektora Biura Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Barbara Rud: Ogrzewanie miejskie.*)

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Proszę.

Senator Wojciech Pawłowski:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Przerazające są ceny; liczba Polonii w Gruzji, w Tbilisi, chyba jest adekwatna do Polonii w Sankt Petersburgu. I jeżeli weźmiemy pod uwagę warunki, dom polonijny w Gruzji, w Tbilisi, jest w mieszkaniu u pani Marii Filiny przewodniczącej, a tutaj chcemy wydać nawet do dwustu, zaraz, ile tam jest, trzysta ileś, 90 tysięcy dolarów, razy cztery, plus jeszcze wydatki...

(*Głos z sali: Sześćset.*)

To są straszne pieniądze.

Słuchając tego, tysiąc osób raz w roku się spotyka, wynajmuje się salę... Czy nas stać na tego rodzaju prezent dla Sankt Petersburga? A mówię, w Tbilisi jest ta sama liczba, chyba biedniejszych ludzi, a pani profesor Filina u siebie w mieszkaniu prowadzi fantastyczną działalność. Dziękuję.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Proszę bardzo, kto następny?

Wracając do Tbilisi, to, żeby było już tak sprawiedliwie, my od dwóch lat mówimy tamtejszym Polakom, między innymi pani Filinie, żeby wskazali obiekt, i nie ma odzewu. Nawet miałem jechać, zobaczyć i nie ma co oglądać, więc to... No, była tam niedawno zasadnicza rewolucja, więc może po tej rewolucji. Pani profesor Filina mówiła, że chwilowo warunki życia wszystkich, także Polaków, chwilowo się pogorszyły po tych zmianach.

(*Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski: Jeśli można, jeszcze raz...*)

Proszę bardzo.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski:

Myślę, że nie możemy zapomnieć o Gruzji, niemniej jednak, cokolwiek byśmy powiedzieli, Sankt Petersburg i Tbilisi to są jednak bardzo różne miasta i o różnym ciężarze gatunkowym. Miałem okazję zetknąć się z Polonią petersburską, to jest Polonia innego rodzaju. To jest Polonia, w dużej mierze inteligencka, ze znaczną liczbą osób mających tam pozycję, bo to są członkowie akademii, profesorowie uniwersytetów, to jest silny ośrodek kulturalny, nie mówiąc o aspekcie politycznym. No i wreszcie to, że oni korzystali jednak z konsulatu, a teraz musieli go opuścić w nagłym trybie, stwarza pewne zobowiązania strony polskiej.

Wydaje się zaś, Wysoka Komisjo, że musimy rozstrzygnąć, czy może bardziej funkcjonalne, ale brzydkie; czy mniej funkcjonalne, ale ładniejsze...

(Głos z sali: I reprezentacyjne.)

...i bardziej reprezentacyjne; albo jedno, albo drugie.

Mnie się zdaje, że odwlekanie decyzji niewiele nam da, a znając warunki kupna nieruchomości w dużych miastach, no to mogę powiedzieć, że wielkie miasta mają to do siebie, że są drogie. No, Moskwa też nie jest tania, nie mówię już o Warszawie, ale w każdym razie, tak to wygląda, więc, czasem jest lepsza decyzja nie najlepsza, ale szybka i o to chodzi.

Osobiście nie jestem przywiązany ani do jednego lokalu, ani do drugiego, bo nie widziałem żadnego. Tak więc tutaj ta sprawa tak wygląda, a zetknąłem się z Polonią petersburską, to jest Polonia o znacznym ciężarze gatunkowym, jeśli można tak powiedzieć. Dziękuję.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Już senator Sergiusz Plewa się zgłasza, proszę bardzo.

Senator Sergiusz Plewa:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Jakoś ta cena mnie strasznie przeraża, bo znam trochę ceny w budownictwie. To jest stan surowy zamknięty, więc chcąc doprowadzić go do porządku, trzeba jeszcze tyle dodać i to jest cholernie wysoka cena.

Czy nie było rozważane wydzierżawienie pomieszczeń? Nie znam cen w Sankt Petersburgu. To takie drugie pytanie.

I trzecie. Wydaje mi się, że Polonia na miejscu wspólnie z konsulem powinni zdecydować i przysłać panu przewodniczącemu swoje stanowisko, podpisane przez wszystkich. Bo czy my mamy wsadzać kij w mrowisko, czy my mamy skłócić, bo zaraz zaczną się kłócić...

(Głos z sali: I bez tego się kłóć.)

Jeżeli bez tego się kłóć, to w ogóle nie zajmować się tematem. Bo proszę państwa, sześć organizacji i sześć tematów...

(Głos z sali: Tak, każdy chciałby przewodzić.)

Sześć organizacji na ile tam – tysięcy Polonii?

(Głos z sali: Szacuje się, że jest trzydzieści tysięcy Polaków.)

No, trzydzieści tysięcy Polaków i sześć organizacji. Tak więc proponowałbym zarezerwować sumę, ale nie podejmować dzisiaj decyzji. Dziękuję.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Proszę bardzo, pani senator Krzyżanowska.

Senator Olga Krzyżanowska:

Nie zgodziłabym się z sugestią pana senatora dlatego, że to jest po prostu odkładanie decyzji, która stanie przed nami tak samo za miesiąc czy za dwa miesiące, to nic tak naprawdę nie da, tę decyzję trzeba podjąć. Albo robimy ten dramatyczny krok, w sensie finansowym dramatyczny, prawda, żeby to jednak był jakiś lokal... Panie Senatorze, liczyć na to, że sześć organizacji przyśle nam jednakową opinię, to bardzo przepraszam, ale myślę, że to jest po prostu niemożliwe, to jest tylko, no, ucieczka przed bardzo trudną decyzją.

(Senator Sergiusz Plewa: Pani Senator, ale przynajmniej większość...)

No, nie chcę komentować, jak to z większością bywa. Ale chciałabym powiedzieć w ten sposób: mnie się wydaje, że właśnie dlatego, że jest tyle organizacji i że nigdy nie będzie tak, że dla wszystkich będzie dosyć, raczej bym szła w kierunku tego lokalu w bardzo reprezentacyjnym miejscu i mimo wszystko mniejszego. Jeżeli chcemy, żeby to była jakaś wizytówka polskich organizacji właśnie tam w Petersburgu, to – też nie widziałam tych lokali, więc mówię tylko na podstawie tego, co słyszałam – poszłabym w kierunku tego lokalu, no, mniejszego, jak rozumiem, ale bardziej reprezentacyjnego, w lepszym miejscu. I jednak decyzję, że albo kupujemy, albo w ogóle nie kupujemy nic w Petersburgu, trzeba podjąć, trudno, nie ma rady.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Proszę bardzo, senator Pawłowski.

Senator Wojciech Pawłowski:

Panie Przewodniczący, proponowałbym, żeby jednak któryś z senatorów, razem z panią dyrektorką Barbarą Rud, pojechał tam, bo to jest decyzja, która przyszła przed dwoma dniami – pani dyrektorka powiedziała – i trzeba to zobaczyć, rozważyć. Ale mnie się wydaje, że jeżeliby w takiej Warszawie kupować w centrum kamienicę, to też płaciłoby się olbrzymie pieniądze, a na obrzeżach może jakąś mniejszą willę czy coś można by kupić taniej. I uważam, że bez obecności delegacji Senatu w Petersburgu trudno tak na ślepo podejmować decyzje. Dziękuję.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Pani senator Kurska, proszę bardzo.

Senator Anna Kurska:

Chciałabym tylko powiedzieć, że byłam tam w 2003 r. i zetknęłam się z dwiema organizacjami, jedna to był Związek Polaków, a druga to była Polonia. Przy czym można przyrównać tę Polonię mniej więcej do naszej dawnej Unii Wolności, jeżeli

chodzi, powiedzmy, o ideologię, a Związek Polaków do Ligii Polskich Rodzin. Tak przynajmniej wyczułam... (*wesołość na sali*) ...w rozmowie z nimi.

(*Rozmowy na sali*)

A więc to były...

(*Głos z sali: Do Samoobrony można...*)

Nie, nie, nie do Samoobrony, nie, bo to tacy Polacy, radykałowie, powiedzmy – Bóg, Ojczyzna itd. – a tamci bardziej tacy światowi, właśnie, ci, którzy tak grawitowaliby bardziej do Unii.

Ale do czego zmierzam, proszę państwa? Jeżeli te związki, a wiem, że to są właściwie – wtedy jak mi mówiono – dwa główne związki, a nie sześć, o sześciu nie słyszałam... Przy czym byłam tam właściwie turystycznie i tylko z ciekawości się spotkałam, bo miałam taki wolny dzień. A więc nie byłam służbowo, nie miałam tam takich zadań, żeby zwiedzać lokale i zajmować jakieś stanowisko, tylko ciekawiło mnie właśnie, ilu jest Polaków. A znamienne jest jedno w tym Petersburgu, że tam są ludzie, którzy znaleźli się tam z własnej woli, tam nikt nie był wywieziony. To są potomkowie tych, którzy kiedyś kształcili się na uniwersytecie, w akademii itd., właśnie tak zwana inteligencja. Przy czym prezes Związku Polaków mówił bardzo kiepsko po polsku, wnuk właśnie któregoś z takich intelektualistów z okresu XIX wieku.

No, w każdym razie, moim zdaniem, trzeba tam koniecznie pojechać i zobaczyć. Bo jeżeli się czegoś nie widzi, to decydując w ciemno, można po prostu popełnić błąd, niejedną. Optowałabym za tym, co pan senator Wojciech Pawłowski tu proponował, żeby jednak pojechać i zobaczyć, bo wtedy można wysłuchać wszystkich. Gdyż nie jest ważne, jaki będzie dom, tylko jaka będzie atmosfera w tym domu. Czy oni tam będą zgodni, czy oni będą twórczy, kreatywni, no w ogóle coś musi się dziać, jakaś działalność musi być. Polacy są zawsze skłóceni, ale a nuż w tym zakresie doszliby do jakiś wspólnych celów. Dziękuję.

Przewodniczący Tadeusz Rzemeykowski:

Proszę bardzo, pan senator Kazimierz Pawełek.

Senator Kazimierz Pawełek:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Chciałbym powiedzieć, że jestem przeciwnikiem wynajmowania jakiś lokali, bo lepiej mieć, jak to się mówi, ciasny, ale własny, zwłaszcza w dużych miastach. Bo, proszę państwa, jest naturalna migracja do dużych miast i wiele obiektów, które powstały gdzieś tam w małych miejscowościach, z czasem będzie pustoszało. Mamy jakąś większą pewność, że te domy polskie w dużych miastach będą służyły wielu pokoleniom Polaków. Jestem zdecydowanie za tym, żeby kupić lokal. Ponieważ przyszła druga atrakcyjna oferta, a wyjazd do Petersburga i powrót to jest sprawa tygodnia, jestem za tym, żeby wyjazd nastąpił, oczywiście z udziałem senatora. W końcu to nie jest wielki koszt, żeby dwie osoby pojechały. Po tygodniu spotkalibyśmy się tutaj i pani dyrektor równie fachowo jak pierwszy budynek oceni nam ten drugi. Mając drugą ofertę tak dobrze rozeznaną jak tą pierwszą, będziemy mogli podjąć zdecydowaną decyzję, nie odkładając już tego. Mając doświadczenia białoruskie, gdzie latami ciągną się sprawy i nie możemy sfinalizować niczego, bo tak się skłócili, to tutaj, jeżeli jest tylko taka możliwość, że organizacje chcą, trzeba to zrobić, takie jest moje zdanie.

I proponuję, Panie Przewodniczący, stawiam wniosek, żeby pani dyrektor Rud i któryś z senatorów pojechali do Petersburga i żebyśmy za tydzień się tu spotkali i już podjęli decyzję. Stawiam taki wniosek. Dziękuję.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Dziękuję.

Pan dyrektor Miszczuk, zapraszam. Proszę bardzo.

**Przewodniczący Zespołu do spraw Finansów Polonijnych
Piotr Miszczuk:**

Poruszane tu były pewne kwestie dotyczące współdziałania tych organizacji. Otóż mamy na przykład pismo z 20 maja tego roku. Zebrały się te podstawowe organizacje: Polonia, Związek Polaków, Stowarzyszenie Chopinowskie, Fundacja Kolberga, które ustaliły, że ma być Dom Polski w Petersburgu, a więc organizacja, która będzie zarządzała. Ustaliły koszt utrzymania lokalu na 1 tysiąc euro miesięcznie. Ustaliły, że środki będą pochodziły od sponsorów, od tych organizacji itd. Ustaliły koncepcję zarządzania czy gospodarzenia tym lokalem, czyli ma to robić rada międzyorganizacyjna, oraz koncepcję gospodarzenia lokalem w zakresie kadrowym: dyrektor wykonawczy, księgowy, sekretarz, bibliotekarz itd. Następnie, 27 maja tego roku, czyli tydzień później, jedna organizacja podtrzymuje lokalizację tego, druga organizacja jest już za lokalem drugim, przy ulicy Pierwsza Linia 28.

**Zastępca Dyrektora
Biura Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
Barbara Rud:**

Przepraszam, chciałabym tylko powiedzieć, że te lokalizacje tam się pojawiają. To jest tego typu sprawa, że, no, ciągle wychodzą nowe propozycje.

Jeśli państwo pozwolicie, chciałabym powiedzieć kilka zdań o tamtejszych organizacjach.

Otóż w Sankt Petersburgu tak naprawdę wiodące są dwie organizacje: Polonia i Związek Polaków imienia biskupa Maleckiego, a pozostałe cztery to są organizacje, nazwałabym, wręcz klubowe. One są wysoce specjalistyczne. Jest Muzyczno-Oświatowe Towarzystwo imienia Fryderyka Chopina, towarzystwo to fantastycznie pracuje, zajmuje się tylko sprawami muzyki, koncertów, wymiany doświadczeń itd., oni ze sobą nie konkurują w działalności. Tak samo Klub Polski, tak samo Fundacja Oskara Kolberga. Przynajmniej, jak byłam, rozmawiałam, tak jak powiedziałam, z czterema, no, nie wyczułam atmosfery jakiejś wrogości czy niechęci. Mówię z doświadczenia, że oni konkurują ze sobą, są tylko te dwie duże organizacje i trudno jest mi powiedzieć, czy... No, czasem są ukryte różne animozje, nie chciałabym tutaj za nich jakoś głosować. Niemniej jednak podczas mojego pobytu, wszystkie spotkania były wspólne, popołudnia były wręcz rodzinne, odniosłam wrażenie nawet jakiejś tam przyjaźni. Takie odniosłam wrażenie. Dziękuję bardzo.

Senator Anna Kurska:

Dodałabym tylko do tego, że to był okres, kiedy oni opuszczali konsulat i znaleźli się właściwie na bruku. Zebrania odbywały się w kościele, przynajmniej uczestniczyłam właśnie w takim zebraniu i też nie wyczułam żadnej animozji między nimi, tylko różnice, powiedzmy takie właśnie, jak mówię tutaj, jakby...

(Głos z sali: Świątopoglądowe.)

...świątopoglądowe, ale nie na zasadzie, że tam jedna drugą zwalcza, tylko one są o innym profilu.

Senator Zbigniew Kruszewski:

Mam pytanie do pani dyrektor. Pani Dyrektor, pani powiedziała, że ostatecznie kwoty na te dwa obiekty byłyby porównywalne, ale nie wymieniła pani tych kwot. Jaka to jest ostateczna kwota na ten jeden czy drugi obiekt, bo jeśli porównywalna, to wszystko jedno, na który.

Zastępca Dyrektora

Biura Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Barbara Rud:

Szanowna Komisjo, otóż powiem tylko w pewnym zaokrągleniu, bo to jest ten etap. Zakup obiektu na Furażnym – 390 tysięcy dolarów, zakup na Pierwszej Linii – 595 tysięcy dolarów. Koszty, oszacowane przeze mnie, wykończenia stanu surowego zamkniętego na Furażnym, to jest 960 tysięcy zł, które musielibyśmy ponieść w przyszłym roku, czyli łącznie szacujemy to na jakieś 2 miliony 700 tysięcy zł.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Obiekt na Furażnym, około 2 milionów 700 tysięcy zł.

Zakup na Pierwszej Linii, czyli na tej wyspie: 595 tysięcy dolarów, czyli mniej więcej 600 tysięcy dolarów, a więc 2 miliony 400 tysięcy zł, plus, tak jak powiedziałam w oparciu o fotografię, wykonanie ścianek działowych, zrobienie okien otwieralnych, wykonanie mocniejszej instalacji elektrycznej. Szacuję, że kosztowałyby to z 300 tysięcy zł, nie wiem, nie byłam tam, tylko szacuję. A więc ośmielam się powiedzieć, że koszty obu lokali...

(Rozmowy na sali)

Przepraszam bardzo, koszty obu lokali byłyby porównywalne.

Chciałbym zaś dodać coś, co stety lub niestety, jakby przeważa na rzecz tego lokalu na Wasilewskim...

(Głos z sali: Tego nowego.)

...tego lepszego, reprezentacyjnego. Otóż, proszę państwa, tam wykonanie tych robót to jest kwestia dwóch miesięcy, czyli błyskawicznie organizacje by weszły, w kontekście tego, że wyrzuca się ich z tych różnych pomieszczeń. Na Furażnym zaś konieczne są duże roboty i wydatki byłyby już w przyszłym roku. Tak więc czas wprowadzenia się, no, oszacowałabym na prawie za rok. Dziękuję.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski:

Zaraz, ale tam były...

(Brak nagrania)

Senator Zbigniew Kruszewski:

...to znaczy, Pani Dyrektor, czy tak, czy tak, to są mniej więcej 3 miliony zł na jeden, mniej więcej 3 miliony zł na drugi plus jakieś wyposażenie, plus jakiś tam procent niepewności, bo to zawsze wszystko rośnie, czyli możemy rozmawiać o inwestycji gdzieś za 3,5 miliona zł.

**Zastępca Dyrektora
Biura Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
Barbara Rud:**

Nie, nie, myślę, że 3 miliony zł brutto...

(Brak nagrania)

Senator Anna Kurska:

Mam tylko pytanie, ponieważ ten dom na Furażnej, pochodzi z 1900 r., czy on jest objęty ochroną konserwatorską, czy jest zabytkiem.

(Zastępca Dyrektora Biura Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Barbara Rud: Nie, nie.)

Nie jest uznany za zabytek klasy zerowej?

(Brak nagrania)

**Przewodniczący Zespołu do spraw Finansów Polonijnych
Piotr Miszczuk:**

Jeden dom z tych wymienianych, na tym Leśnym Prospekcie 63, jest pomnikiem kultury i lepiej w te pomniki kultury nie wchodzić, bo wtedy to jest tragedia.

(Brak nagrania)

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

A więc tak, wysłuchaliśmy, popytaliśmy się, wypowiedzieliśmy się i teraz są takie sugestie, żeby pojechał senator plus przedstawiciel Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, obejrzał, więc trzeba się zdecydować, czy tak, a może nie. Ponieważ mam tutaj... Zresztą szepczemy sobie w tym kącie sali – uważam, że w Sankt Petersburgu na działalność polonijną nie można wziąć obiektu, do którego wchodzi się gdzieś tam od podwórka i który wygląda kiepsko. Wreszcie musimy przełamać stereotyp, to powinno być coś eleganckiego, wejście od frontu, a nie chodzenie tam... Jeżeli będzie mało, a tam są nad tym obiektem mieszkania, to będziemy mogli kiedyś negocjować jakieś warunki wykupienia itd. Powinniśmy chyba iść w tym kierunku, ale powinniśmy tutaj przede wszystkim uzyskać od nich jednoznaczną opinię.

Czyli co, idziemy w tym kierunku, że jedzie senator i jedzie pani dyrektor, jak Kancelaria Senatu uzna, że pracownik...

(*Głos z sali: Chcielibyśmy, żeby pan Jerzy Binek pojechał.*)

Pan Jerzy Binek, dobrze.

Proszę bardzo.

**Przewodniczący Zespołu do spraw Finansów Polonijnych
Piotr Miszczuk:**

Właśnie, to są poważne pieniądze, to jest ważna kwestia.

Przewodniczący Tadeusz Rzemkowski:

Na dniach trzeba jechać, czyli w tym tygodniu, no, jeżeli będą bilety.

(*Rozmowy na sali*)

Słucham, kto z senatorów zgłasza propozycję kandydata na wyjazd?

(*Głos z sali: Senator Sergiusz Plewa.*)

(*Głos z sali: Senator Kazimierz Pawełek.*)

Senator Kazimierz Pawełek:

Proponuję, żeby pojechała pani senator Anna Kurska, która tam była i zna tych ludzi. Po prostu lepiej, jeśli jedzie ktoś, kto już tam poznał tych ludzi, inna jest rozmowa.

(*Rozmowy na sali*)

Przewodniczący Tadeusz Rzemkowski:

Dobrze.

Jest decyzja demokratyczna, demokratyczna decyzja zapadnie za chwilę. Sankt Petersburg jest miastem ciekawym, więc kto pojedzie na parę dni, bo nie pamiętam, czy tak jest, że można nawet w jeden dzień obrócić.

(*Głosy z sali: Nie.*)

Nie, czyli na dwa dni wyjazd. Miasto jest ładne i nie jest to zesłanie. Ponieważ wśród nas jest człowiek, który buduje zawodowo wiele mieszkań i domów, nazywa się Sergiusz Plewa, więc jego wytypujemy. Jeśli ktoś nie wierzy w to, co mówię, to niech mu zajrzy w życiorys, tam to jest.

Zgadza się pan senator?

Senator Sergiusz Plewa:

Jak będzie taka wola.

Przewodniczący Tadeusz Rzemkowski:

Czyli pan senator...

(*Głos z sali: A pani senator Kurska?*)

...pani dyrektor Rud i pan inżynier Binek, trójka pojedzie, starczy.

(*Głos z sali: Ale padła kandydatura pani senator Kurskiej.*)

No to dobrze. Mamy głosować? Dobrze.

To co, robimy głosowanie, bo to jest teraz modne, żeby tak... (*Wesołość na sali*)
Ja proponuję senatora Plewę, a kolega senator zgłaszał koleżankę, więc według kolejności, proszę bardzo.

(*Głos z sali: Szkoła głosować.*)

No, czekaj, a w jaki sposób inaczej?

Głosują senatorowie.

Kto jest za senator Anną Kurską, proszę bardzo? (3)

Kto jest za Sergiuszem Plewą? (7)

Tylko jak ty głosowałeś za senator Kurską, to nie wiadomo, co nam tam wywniesz. (*Wesołość na sali*)

Dobrze.

(*Rozmowy na sali*)

Czyli temat jest, z tym że decyzję trzeba podjąć szybko. Zgodnie z sugestią, która tutaj padła, jak tylko delegacja wróci, to zrobimy posiedzenie komisji. Jutro dowiemy się, kiedy delegacja pojedzie, bo jutro pracownicy to ustalą, zamówią bilety. Jeszcze jutro albo pojutrze powiadomimy was, kiedy będzie posiedzenie komisji, w przyszłym tygodniu, tak że trzeba będzie przyjechać. Dobrze.

(*Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski: Ale to jest długi weekend.*)

(*Przewodniczący Zespołu do spraw Finansów Polonijnych Piotr Miszczuk: Tam też? To u nas jest długi weekend.*)

(*Rozmowy na sali*)

No dobrze, zastanowimy się, bo to rzeczywiście tak jest, Boże Ciało pośrodku tygodnia i wybory do Parlamentu Europejskiego, no ale...

(*Przewodniczący Zespołu do spraw Finansów Polonijnych Piotr Miszczuk: W takiej sytuacji decyzje trzeba podejmować bardzo szybko, nie ma co zwlekać.*)

Z tym, że tu jest taki poważny szkopuł, bo jeżeli zdecydujemy się na ten reprezentacyjny budynek, to musimy go oddać do użytku w tym roku, bo przecież nie będziemy czekać, czyli całe pieniądze nam zjedzą.

(*Głos z sali: Jeszcze starczy na bilet i na dom w Oszmianach.*)

No, starczy albo nie starczy.

(*Rozmowy na sali*)

Dobrze.

W związku z tym proponuję wrócić do kolejnych spraw... Czyli tutaj mamy Sankt Petersburg. Czekamy na decyzję zespołu inwestycyjnego, z tym że zespół musi przywieźć papiery z podpisami organizacji i pana konsula generalnego, który jest długoletnim pracownikiem różnych rodzajów placówek kulturalnych, od czasów studenckich, więc zna się dobrze na tym, no, i jest długoletnim dyplomata Polski.

Proszę bardzo, przechodzimy do omówienia kolejnych zadań inwestycyjnych...

(*Głos z sali: Ile zostało na kolejne zadania inwestycyjne?*)

(*Głos z sali: Raczej nic nie zostało.*)

Prawie nic nie zostało.

(*Głos z sali: 3 miliony 400 tysięcy zł...*)

3 miliony 400 tysięcy zł, tu jest mniej więcej...

(*Rozmowy na sali*)

Senator Jolanta Danielak:

Pani była uprzejma powiedzieć, że potrzebujemy na tę inwestycję 3 miliony zł, żeby ją zakończyć. Do końca roku planujemy zakończenie właśnie tej inwestycji.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Dobrze, ale słuchajcie, no, musimy rozpatrzyć wnioski, bo przecież one są i nie możemy odpowiedzieć, że ich nie rozpatrzyliśmy. Jeżeli zrealizujemy zadanie w Sankt Petersburgu w tej wersji, to zostanie nam jeszcze mniej więcej 400 tysięcy zł ze środków inwestycyjnych, według stanu dzisiejszego, nie licząc jakiś przesunięć później w ciągu roku, ale...

(Rozmowy na sali)

I jest tu...

Proszę bardzo, dyrektor Miszczuk.

Przewodniczący Zespołu do spraw Finansów Polonijnych

Piotr Miszczuk:

Panie Przewodniczący, ale układ jest taki, że to faktycznie była ta rezerwa, my od tego odstąpiliśmy i czekaliśmy, który to będzie budynek. Ale mamy 3 miliony 427 tysięcy zł. Biorąc pod uwagę, że w kolejności są: zadania w Oszmianach, Witebsku, to jest 550 tysięcy zł, i w Stryju, czyli razem 600 tysięcy zł, zostaje 2 miliony 800 tysięcy zł. 600 tysięcy dolarów będzie kosztowało tam, to jest 2 miliony 400 tysięcy zł, czyli 400 tysięcy zł ewentualnie, jeszcze jest kwestia – na wyposażenie tego budynku...

(Zastępca Dyrektora Biura Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Barbara Rud: W przyszłym roku, ewentualnie.)

No, jak teraz oddamy, to będzie stało puste? Jeżeli zdecydowalibyśmy się na ten, że tak powiem, prawie gotowy obiekt, no to trzeba zrobić to do końca.

Senator Zbigniew Kruszewski:

Pani Dyrektor, ale pani jest niekonsekwentna. Powiedziała pani, że jednym z atutów tego lepszego obiektu, w tym lepszym punkcie, jest to, że w przeciągu dwóch miesięcy można się wprowadzić. Jeżeli mamy mówić o przyszłym roku, to brak tutaj tej konsekwencji. Jednym z argumentów za, było to, że właśnie można, że szybko, że w przeciągu dwóch miesięcy, ale rozumiem, że kompleksowo. A kompleksowo to jest 3 miliony 200 tysięcy zł.

(Zastępca Dyrektora Biura Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Barbara Rud: 3 miliony zł.)

3 miliony 200 tysięcy zł, idę o zakład, jeśli nie 3 miliony 300 tysięcy zł...

(Zastępca Dyrektora Biura Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Barbara Rud: Nie polemizuję z panem senatorem.)

...bo to ostatecznie tak wyjdzie w tych całych rozliczeniach, no bo jeszcze dojdą jakieś podatki, jakieś kwoty do zapłacenia.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Jeżeli ma to być w tym roku, no to nie mamy pieniędzy.

Panie Przewodniczący, proponuję wybrać z tych inwestycji jedną za 300 tysięcy zł, jeżeli coś tam takiego jest, i ją zatwierdzić, a resztę odrzucić i koniec.

(*Głos z sali: Remont Domu Dziecka w Podbrodziu.*)

(*Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski: Nie, jednak Oszmiany, to tam za długo stoi. Zakupione, niewykończone.*)

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Pani dyrektor Rud się zgłasza.

Proszę bardzo.

Zastępca Dyrektora

Biura Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Barbara Rud:

Dziękuję bardzo.

Panie Senatorze, moja niekonsekwencja jest podyktowana chęcią uszczknięcia na dwa niezwykle ważne zadania. Chodzi mianowicie o wykup domu w Witebsku, ale myślę, że jest to sprawa do rozwiązania. Bardzo bym chciała oddać kompleksowo zadanie w Sankt Petersburgu i dlatego wnoszę, aby pozostałą kwotę podzielić w sposób następujący: na zadanie w Oszmianach, tylko na dokumentację projektowo-kosztorysową i ekspertyzy budowlane bez rozpoczynania robót, i na wykup domu w Witebsku. Przypuszczam, że na to starczyłaby kwota 3 miliony 200 tysięcy zł, przewidując nawet wydatki na obiekt w Sankt Petersburgu. Czyli, tak jak powiedziałam, środki byłyby na obiekt w Oszmianach, nakłady w tym roku byłyby ograniczone do wydatków na opracowania ekspertyz budowlanych i opracowania dokumentacji projektowo-kosztorysowej, oraz na wykup domu w Witebsku. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Proszę bardzo.

Jeżeli będzie wersja taka, że inaczej się ułoży w Sankt Petersburgu, no to wrócimy do pozostałych tutaj zgłoszonych zadań, albo...

(*Rozmowy na sali*)

Proszę bardzo, kto jest za wnioskiem, żeby jeśli chodzi o pozostałe zadania, przy nierozpoznaniu sprawy obiektu w Sankt Petersburgu, to żeby już je rozpocząć, przeznaczyć 103 tysiące zł na wykup Domu Polskiego w Witebsku i nie wiem, ile tam na tę dokumentację...

(*Głos z sali: 50 tysięcy zł.*)

...i 50 tysięcy zł na dokumentację i ekspertyzy Domu Polskiego w Oszmianach... Do tematu wrócimy po powrocie delegacji. Bo są jeszcze inne sprawy tutaj zgłoszone, jest remont Domu Dziecka w Podbrodziu, za którym grupa senatorów bardzo optuje i to nie jest problem tegoroczny w Podbrodziu, tylko jest to problem rozpoczęcia inwestycji, która w skali trzyletniej będzie bardzo kosztowna.

No i chciałbym powiedzieć, że czeka – bo też byłem niedawno w Stryju – już pięć lat na remont i modernizację zakupiony budynek na Dom Polski w Stryju, gdzie, jak Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” mówi, wystarczyłoby 150 tysięcy zł.

Byłem tam z kolegą prezesem Henrykiem Banasiukiem oraz z kolegą Kazimierzem Pawełkiem i stwierdziliśmy, że w tej wersji, jaką tam uzgodniliśmy z fachowcami, nie musimy się upierać przy wykupie tego klina dodatkowego gruntu i będzie to po prostu funkcjonalny obiekt. Tak więc ewentualnie w przyszłym roku można w głębi tej działki, bo ona jest wąska a długa, wykonać taki rodzaj letniego ogródka, założymy zadaszoną jakąś wiatę, żeby tam móc organizować jakieś imprezy plenerowe. Ale ten budynek musi być szybko oddany, bo upływa już pięć lat, a on wygląda jak cztery nieszczęścia. Przecież nie można prowadzić działalności polskiej w takim obskurnym budynku. No, ktoś kiedyś zdecydował się odkupić od osoby prywatnej domek jednorodzinny, dość zaniedbany, nie mówiąc o tym, że obecnie użytkownicy nie używają miotły i szczotki w tym budynku od paru lat, za co dostało się pani Bójko ode mnie.

(Rozmowy na sali)

Proszę bardzo. Senator Jolanta Popiołek się zgłosiła.

Senator Jolanta Popiołek:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Bardzo proszę państwa, żebyście państwo jeszcze raz przeanalizowali sprawę remontu Domu Dziecka w Podbrodziu w tym roku, z przeznaczeniem 200 tysięcy zł na wymianę okien w tym nowszym budynku, tam naprawdę hula wiatr. A Dom Dziecka w Podbrodziu jest jedynym polskim Domem Dziecka na Litwie. To jest moja prośba, senatora Witolda Gładkowskiego i senatora Andrzeja Anulewicza. Byliśmy tam, widzieliśmy to i nie chcę już powtarzać, że nie chciałabym, żeby moje dziecko mieszkało w takich warunkach.

(Brak nagrania)

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski:

No to może wprowadźmy klauzulę, że gdyby coś zostało z zakupu obiektu w Petersburgu, że nie w 3 milionach 200 tysiącach zł, a dajmy na to w 3 milionach zł się zmieszczą, to wtedy...

Senator Jolanta Danielak:

Tak się składa, że niedawno rozmawiałam z panią prezydent Niziniak, która poprzez swoją fundację przekazuje na bieżąco środki do Podbrodzia. Tam już dwukrotnie za pośrednictwem tej fundacji zostały przekazane środki na remont tego domu dziecka i oczywiście sufit jak odpadał, tak odpada.

Myślę, że trzeba byłoby bardzo dokładnie przyjrzeć się tym środkom, które trafiają w ogóle do tej placówki, bo nie jest wykluczone, że możemy przekazywać dalsze środki i ta inwestycja remontowa wcale może nie nastąpić. Przyjęłam tę skargę – no, nie odnotowaną – że taka sytuacja właśnie w tym domu dziecka ma miejsce. Być może jest to problem nieumiejętnego zarządzania tą placówką, być może to wymagałoby pewnej analizy, bo nie chciałabym żebyśmy popełnili błąd.

Ja wiem, że tam sypią się sufity i wiem, że łóżeczka maleńkich dzieci stoją pod tymi sypiącymi się sufitami, ale myślę, że trzeba naprawdę dużej odporności i nie-

wrażliwości, skoro mimo dopływu środków nie realizuje się remontu tych sufitów i te dzieci nadal leżą pod tymi spadającymi płatami sufitu.

Senator Jolanta Popiołek:

Pani Marszałek, tam wyremontowana jest cała stołówka, wymienione są okna...

(*Senator Jolanta Danielak: Ale pieniądze były nie na to.*)

Tego to nie wiem, skąd były pieniądze, która fundacja dawała na to.

(*Brak nagrania*)

Prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Henryk Banasiuk:

Panie Przewodniczący, Szanowni Państwo, chciałbym zadać tylko krótkie pytanie, ponieważ Zespół Finansów Polonijnych nie przewidział do sfinansowania remontu Domu Polskiego w Stryju. Czy to jest tylko brak środków, czy też inne jeszcze względy spowodowały, że to zadanie nie zostało zakwalifikowane? Bo to jest niewielkie zadanie i na skalę tych rozważanych tutaj środków to praktycznie chyba... Chciałbym po prostu coś powiedzieć na posiedzeniu zarządu, z jakiego powodu ta inwestycja nie była wzięta pod uwagę. Dziękuję.

**Przewodniczący Zespołu do spraw Finansów Polonijnych
Piotr Mischuk:**

No więc, tak jak mówiłem na początku, przy założeniu, że 1 milion 200 tysięcy zł chcielibyśmy przerzucić na zadania programowe, bo teraz sytuacja zmieniła się całkowicie, to jak wybraliśmy cztery zadania, skończyły się te środki, które były na zadania inwestycyjne.

(*Brak nagrania*)

**Przewodniczący Zespołu do spraw Finansów Polonijnych
Piotr Mischuk:**

Panie Przewodniczący! Szanowna Komisjo!

Tak jak na wstępie mówiłem, zostały nam 423 tysiące zł do podzielenia, no kwestia jest otwarta, zobaczymy, jak to będzie wyglądało dalej. Praktycznie sytuacja była następująca, chcieliśmy zostawić jakąś żelazną rezerwę, no, dopiero jest początek czerwca, coś może się wydarzyć. A więc zostawiliśmy 102 tysiące zł – dokładnie tyle tam wyszło, 100 tysięcy zł.

Pozostałe środki podzieliliśmy i układ jest taki, że wróciliśmy, praktycznie rzecz biorąc, do jednej większej kwestii, która była zawieszona wcześniej, państwo pamiętają. Bo to miały być kwestie inwestycyjne i programowe, została tylko kwestia programowa, dotycząca Fundacji „Semper Polonia” – Polonijne Centrum Olimpijskie w Atenach, przy czym z wnioskowanej kwoty 168 tysięcy 913 zł, przyznaliśmy 112 tysięcy 732 zł.

W pozostałych przypadkach, po prostu wybieraliśmy kwoty niewielkie. Zazwyczaj było to dla tych organizacji, które już dotychczas z nami współpracowały i robiły jakieś określone imprezy. A więc jest to niejako ciąg dalszy tego wszystkiego i dlatego

sytuacja jest taka, jaka jest, zaproponowana w tym... Mamy tutaj zapisane, proponuję odłożyć wniosek, no, cóż innego mogliśmy napisać, nie wiedząc, czy będą jakieś przesunięcia, czy nie. Kwestia pozostaje w dalszym ciągu otwarta.

Z czym były największe problemy, jeśli o to chodzi? Z wnioskami, zwłaszcza „Wspólnoty Polskiej”, i to dotyczącymi kultury, czyli polonijnych warsztatów chórальных, bo tu był wniosek o dotację w wysokości 195 tysięcy zł, oraz z wnioskami na wspieranie organizacji polonijnych, to są trzy kolejne wnioski, to jest 210 tysięcy zł, 59 tysięcy zł i 79 tysięcy zł. No, ale jak mówię, ze względu na to, co było... Zaraz, 179 tysięcy zł. A powiedziałem, 79 tysięcy zł?

(*Głos z sali:* Tak.)

Nie, to 179 tysięcy 300 zł. A więc, jak mówię, ze względu na sytuację, jaka jest, proponowaliśmy, że tak powiem, to odłożyć na później.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Co w tych Atenach pan prezes chce robić?

Prezes Fundacji „Semper Polonia” Marek Hauszyld:

Te zadania w Atenach w tej chwili są bardzo ograniczone, dlatego że czas leci i nie będziemy podejmować zobowiązań na imprezy, które nie będą możliwe do zrealizowania. Przy tym wniosku jest jeszcze taki przypisek Zespołu Finansów Polonijnych, że nie można tych pieniędzy przeznaczyć na honoraria. A my głównie na to liczyliśmy, że sprowadzimy kilkanaście zespołów, zaplanowane są dwa polonijne pikniki olimpijskie 20 i 27 sierpnia.

W oparciu o ambasadę polską, bo to będzie najtaniej, chcemy robić coś w rodzaju domu polskiego, to jest codzienne imprezy polegające na spotkaniach z olimpijczykami, konferencje prasowe. I to, co miało być kiedyś domem polskim, będzie w takim dość ograniczonym stopniu. Dlatego ten przypis Zespołu Finansów Polonijnych bardzo mnie zaniepokoił, przypis o tym, że zespół proponuje, aby przyznane dotacje nie obejmowały kosztów honorariów dla artystów. Zburzyłoby to nam całą strukturę tych wydatków, ponieważ na część wydatków, tych, o których już wiedziałem, że ewentualnie nie będę miał pieniędzy, już w tej chwili mam sponsorów, którzy mi sfinansują inne rzeczy materialne, natomiast to są honoraria. I to jest tyle.

A więc proponowałbym, żeby ten przypis czwarty wyrzucić, to my będziemy się jakoś starali trzymać w tych kwotach. No, ale jak ten przypisek zostanie, to cała ta sprawa jest pod znakiem zapytania, dlatego że my mogliśmy znaleźć pieniądze nie w postaci czystych środków, tylko w postaci barteru, w zamian za reklamę dają coś...

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Proszę bardzo.

Senator Jolanta Danielak:

Czym się zasugerował zespół, że takie zastrzeżenie wprowadził?

**Przewodniczący Zespołu do spraw Finansów Polonijnych
Piotr Miszczuk:**

Pani Marszałek, a więc sytuacja jest taka, jak na stronie 311, tam zobaczymy kwestie dotyczące tego. No, staraliśmy się zawsze przeznaczać pieniądze na coś, na wyżywienie, na zakwaterowanie, na coś tam jeszcze, nagłośnienia, jakieś inne rzeczy, a tu jest akurat pkt 4 „Honoraria dla artystów” – 50 tysięcy zł. Nigdy nie dawaliśmy pieniędzy na honoraria, czy staraliśmy się nie dawać.

Prezes Fundacji „Semper Polonia” Marek Hauszyld:

Jeżeli mogę powiedzieć, pamiętam dotację Senatu na działalność Domu Polskiego w Atlancie, czy w Sydney, to były dość duże kwoty, które szły bezpośrednio na koszty związane z honorariami dla artystów. Dziękuję.

(Brak nagrania)

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Pani senator Danielak.

Senator Jolanta Danielak:

Moja propozycja jest taka: jeżeli zespół podjął pozytywną decyzję w zakresie tej kwoty 112 tysięcy 732 zł... Rozumiem, że ta decyzja dotycząca nieobjęcia finansowaniem honorariów została już zamknięta w tej decyzji finansowej, bo wnioskowana jest dotacja 168 tysięcy 913 zł, a zostaje 112 tysięcy 732 zł. Moja sugestia byłaby taka, żeby pozostać przy tej kwocie, wykreślając to zastrzeżenie, które wprowadzono. Rozumiem, że i tak większość kosztów zostanie przeznaczona na tę działalność związaną z organizacją całego przedsięwzięcia.

(Brak nagrania)

Senator Sergiusz Plewa:

Mam pytanie do wnioskodawców. Jaki jest przewidziany udział Polonusów w tych imprezach, bo w tamtych wnioskach się nie doczytałem?

Prezes Fundacji „Semper Polonia” Marek Hauszyld:

A tak, to jest bardzo ważne. Udział Polonusów jest taki, że w oparciu o Polonusów będziemy zakwaterowywać. Nie wiem, czy państwo wiecie, jakie są w ogóle w tej chwili koszty hoteli w Atenach. W oparciu o rodziny polskie będziemy zakwaterowywać tych artystów i tych wszystkich, których chcemy sprowadzać. Poza tym Polonusi będą pracowali w tym polonijnym punkcie informacyjnym, który chcemy stworzyć przy ambasadzie, będą też wykorzystywani w okresie olimpiady jako ciceroni. To jest odpowiedź. Czy pana senatora to satysfakcjonuje?

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Nie...

(*Prezes Fundacji „Semper Polonia” Marek Hauszyld: Nie?*)

Nie jest to przedsięwzięcie stricte polonijne, w sensie takim. Jest to Polonijne Centrum Olimpijskie, oparte na miejscowych siłach polonijnych...

(*Rozmowy na sali*)

Prezes Fundacji „Semper Polonia” Marek Hauszyld:

Chciałbym jeszcze powiedzieć, że mamy zgłoszenia, iż w oparciu o te polonijne szkolne kluby „Olimpijczyka” na czas igrzysk olimpijskich oni sobie załatwili przyjazdy na własny koszt. Całe grupy polonijne przyjeżdżają na własny koszt do Aten.

Chciałbym też powiedzieć, że...

(*Senator Sergiusz Plewa: Grupy polonijne z Polski, czy...*)

Nie, grupy polonijne ze świata, a z Polski będzie duża grupa młodzieży, na przykład przyjeżdża z Racotu sto dwanaście osób, z innych uczniowskich klubów sportowych „Olimpijczyka”. I też, że tak powiem, chcemy im po części służyć.

Chciałbym powiedzieć jeszcze coś. Idea Domu Polskiego, na który były pieniądze, bo był już przeznaczony z budżetu państwa ponad 1 milion euro, została wycofana właśnie ze względu na koszty. Po analizie kosztów stwierdzono, że byłyby to po prostu wyrzucone pieniądze. A nie chcieliśmy tracić tego entuzjazmu miejscowej Polonii, bo my też wycofaliśmy się z inwestycji w postaci budowy w oparciu o szkołę polską, bo byłyby to też wyrzucone pieniądze.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Czy jeszcze ktoś chce na ten temat zabrać głos? Nie widzę chętnych.

A więc jest propozycja pani marszałek, żeby 112 tysięcy 732 zł zostało, po skreśleniu tego przypisu czwartego... A na jakie pozycje, to jak będzie się umowę zawierać, to się ustali.

Kto jest za takim rozwiązaniem? (8)

Kto jest przeciwny? (0)

Kto się wstrzymał od głosu? (1)

A więc proponuję przyznać na kilka zadań 321 tysięcy zł.

Pani marszałek się zgłasza...

Senator Jolanta Danielak:

Bardzo bym prosiła szanownych państwa, aby się zastanowić nad propozycją, na razie negatywnie zaopiniowaną przez zespół, a mianowicie propozycją w zakresie wspierania organizacji polonijnych, pozycja trzydziesta „Dofinansowanie organizacji we wrześniu 2004 r. w Johannesburgu jubileuszowych uroczystości sześćdziesięciolecia lotów nad Warszawą”.

Chciałabym powiedzieć, że środowiska Polaków w Johannesburgu bardzo mocno są przywiązane do tej tradycji udziału lotników australijskich w obronie, w działaniach związanych z lotami nad Warszawą, w trakcie Powstania Warszawskiego. Całe te ob-

chody wiążą się bardzo mocno z obchodami rocznicy Powstania Warszawskiego i bardzo bym prosiła...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Proszę?

Bardzo bym prosiła o pozytywne odniesienie się do tej propozycji. Jest to kwota 46 tysięcy 333 zł i dla organizacji tych wszystkich uroczystości jest to kwota naprawdę ważna. Z uwagi na podtrzymywanie tej tradycji i związków między obywatelami RPA a Polakami, myślę, że to byłoby bardzo istotne i ważne podkreślenie, że to jest właśnie wspólne święto polskie, i nie tylko polskie w Johannesburgu.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Proszę bardzo, kto na ten temat chciałby coś powiedzieć?

Senator Pawełek.

Senator Kazimierz Pawełek:

Mam tylko pytanie do pani marszałek. Czy jeszcze żyje któryś z tych lotników?

Senator Jolanta Danielak:

Nie, ale rodziny funkcjonują, żaden z tych lotników niestety nie żyje. Ale jest pomnik postawiony ku ich czci w Johannesburgu. Tam składają kwiaty Polacy i tam odbywają się centralne uroczystości.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Kto jeszcze do tego punktu? To jest pozycja trzydziesta.

Są tutaj trzydzieści cztery pozycje. Kto z państwa senatorów ma w stosunku do tego jakieś inne zdanie niż zespół, a więc chce jakąś decyzję pozytywną zespołu skreślić albo dopisać decyzję pozytywną, której zespół nie widział, nie uznawał? Proszę bardzo, czy są takie?

Pani marszałek zgłosiła trzydziestą pozycję, kto jeszcze, bo z uwagi na to, że tych pieniędzy jest mało, a do tematu ewentualnie wrócimy, to nie będziemy teraz otwierać wielkiej dyskusji, tylko po prostu chcemy tych kilka tematów... Nie ma?

Pani marszałek zgłosiła osobno, to przegłosujemy osobno.

Kto jest za tym, żeby na te uroczystości w Johannesburgu przeznaczyć 46 tysięcy 333 zł.

Proszę bardzo głosujemy.

Kto jest za? (8)

Kto jest przeciwny? (0)

Kto wstrzymał się od głosu? (1)

Kto się zgadza z pozytywnymi decyzjami zespołu, które są tu zapisane: w pozycji siódmej – 32 tysiące 200 zł, w dziewiątej – 6 tysięcy 500 zł, w trzynastej – 36 tysięcy zł, w czternastej – 12 tysięcy zł, w piętnastej – 43 tysiące 480 zł, w szesnastej – 17 tysięcy 920 zł, w dwudziestej dziewiątej – 7 tysięcy 700 zł, w trzydziestej pierwszej – 35 tysięcy zł, w trzydziestej drugiej – 11 tysięcy 600 zł i w trzydziestej czwartej – 6 tysięcy zł.

Kto jest za? (9)

Kto się wstrzymał od głosu? (0)

Kto jest przeciwny? (1)

Proszę państwa, więc mamy to rozpatrzone, do tematu wrócimy, jak przyjedzie zespół. Myślę, że rzeczywiście Bożego Ciała nie będziemy zarywać...

(Rozmowy na sali)

I w zależności od tego, jaka będzie sytuacja... Z tym, że szykuje się chyba taka kolej rzeczy, że jeżeli będziemy przyznawać jakieś pieniądze, to widać, że raczej będziemy się kierować tym, żeby zrealizować jedno czy drugie zadanie inwestycyjne, bo tutaj nie dano 100 tysięcy zł czy 200 tysięcy zł. Będzie taka sugestia, żeby Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Fundacja „Semper Polonia”, jeżeli mają jakieś zgłoszenia itd., żeby wewnętrznie przejrzwały swoje budżety i zgłosiły przesunięcia. Bo nie będzie już pieniędzy, gdyż je podzieliliśmy, a nie wszystko zostało zaplanowane zimą, więc jeżeli są przesunięcia, to musi być to nasza decyzja.

(Głos z sali: Po wakacjach.)

I w związku z tym nie ma też powodu, żeby udzielać informacji – bo takich informacji ktoś nieraz udziela przez pomyłkę, bo trudno powiedzieć, że świadomie – że my byśmy dali, ale Senat nie dał, gdyż Senat by dał, tylko nie ma.

A więc tutaj na jednym koniu jedziemy.

(Głos z sali: Co ma, to da.)

W tym zakresie pracujemy, złożyliśmy już projekt budżetu na przyszły rok. Zwiększyliśmy o wskaźniki inflacyjne, zakładając do planowania, że też jest 15 milionów zł, czy 15,5 miliona zł na inwestycje.

(Głosy z sali: Jaki to jest wskaźnik?)

No, 2,6%.

(Głos z sali: 3%.)

3%, tak. I przyjęliśmy, że tegoroczne inwestycje 15 milionów zł, czy 15,5 miliona zł tam było, ale będziemy... To jest tylko tak złożone do...

(Głos z sali: Do ministra finansów.)

Tak, do ministra, a później wróci.

(Przewodniczący Zespołu do spraw Finansów Polonijnych Piotr Miszczuk: Dobrze by było, żebyśmy to utrzymali w zakresie podstawowych składników, łącznie z priorytetami.)

Jest prośba taka, żebyście państwo... To znaczy nie, poczekamy jeszcze tydzień czy dwa, bo nie wiadomo, co będzie z parlamentem, więc po co...

(Głos z sali: No właśnie.)

Bo generalnie, myślę, że każdy już przymierza się do budżetu przyszłego roku. We wrześniu, październiku, jakieś takie pierwsze przymiarki będą...

Przewodniczący Zespołu do spraw Finansów Polonijnych Piotr Miszczuk:

Panie Przewodniczący, co będzie, to będzie, ale do 15 czerwca musimy przedłożyć wstępne propozycje, więc prosiłbym, aby państwo przygotowali przynajmniej takie szkicowe propozycje, w zarysie...

(Głos z sali: Ale przesunięcia, decyzje.)

Ale dla nas, dla naszych potrzeb, bo to komisja później musi się zebrać.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie pamiętam, jak tam było. Żeby tam były wasze główne priorytety w tym zakresie.

(Głos z sali: Inwestycyjne.)

Programowe...

(Rozmowy na sali)

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Proszę państwa, jeszcze będą sprawy różne, a chciałbym poinformować, ponieważ parę osób uczestniczyło w dyskusjach, od dwóch lat, no, może, od momentu przygotowania jubileuszu pięćdziesięciolecia „Kuriera Wileńskiego”, była dyskusja, żeby na Litwie utworzyć polską drukarnię, która drukowałaby prasę kolorową, w tym „Kurier Wileński”. I nad tym pracowaliśmy, pracujemy, ale chciałbym powiedzieć, że więcej inicjatywy w tym zakresie wykazuje Senat niż tamta strona. Ostatnio przyszedł wniosek – dzisiaj nie był rozpatrywany – oczywiście nadal niekompletny, ale jest przeszkoda prawna, po prostu „Kurier Wileński” jest instytucją prywatną i nie można tego finansować.

Ale, gdybyśmy wspólnie pracowali, to można byłoby przygotować koncepcje, no, ale idzie to tak... W związku z tym chcielibyśmy wrócić do tematu, bo ja uważam... Znacząco generalnie nie zgodziła się miejscowa prasa, żeby była jedna drukarnia dla wszystkich, więc zaproponowaliśmy później, żeby zrobić małą drukarnię z możliwością drukowania w kolorze tylko dla „Kuriera Wileńskiego”, żeby tę gazetę...

Ale pytanie jest takie, czy trzeba wrócić do tematu, tu jest kolega prezes Henryk Banasiuk, a może, można „Kurier Wileński” drukować...

(Głos z sali: W Warszawie.)

...w Białymstoku czy gdzieś bez kupowania maszyny. Bo chciałbym powiedzieć, że tu z kolegą Kazimierzem Pawełkiem wykonaliśmy najwięcej prac i ten zakup w ogóle „nie trzyma się kupy” finansowo... *(wesolość na sali)* ...nic się nie trzyma. Już ostatnio jak byłem, prosiłem politycznie, żeby napisali w tej sprawie pismo, też nie ma...

(Rozmowy na sali)

A „Kurier Wileński”, jeżeli to ma być gazeta codzienna, to nie może być drukowany na byle jakim papierze, czarną farbą... To nie jest chluba. Ostatnio dostaliśmy nawet takie egzemplarze, że jedna strona przebija przez drugą, nikt tego nie chce czytać. Nakład jest dwa tysiące czy dwa i pół tysiąca, nie ma w związku z tym reklam i płacimy corocznie ponad, ile tam, sto kilkadziesiąt tysięcy czy ileś tysięcy. Dzięki braciom Klonowskim ta gazeta się utrzymuje. To bracia Klonowscy z własnej nieprzymuszonej woli i z własnej kieszeni dokładają chyba ze 300 tysięcy zł. No i nie ma tam... Jest Borowik, redaktor naczelny, ale to jest... W tym zakresie, to nie jest profesjonalna gazeta, nie, nie.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Senator Zbigniew Kruszewski:

Żeby to była jakaś logika. No to po co mamy kupować drukarnię, jeśli gazeta w ogóle się nie sprzedaje, nie istnieje. Wie pan, rozumiem, że wnuczka muszę karmić, bo wnuczek nie lubi jeść łyżką, to ja go karmię, ale tutaj to...

Przewodniczący Tadeusz Rzemkowski:

Nie, bo jeden z tematów jest taki, analizowaliśmy to przy udziale naczelnego redaktora, że dzisiaj gazeta nie sprzedaje się między innymi dlatego, że nie ma formy wizualnej itd. Mówię to w szerszym kontekście, ponieważ...

(Rozmowy na sali)

Nie wiem, no po prostu nie odpowiada to temu, co ta gazeta powinna reprezentować w sensie programowym i wyglądu itd., itd.

(Senator Zbigniew Kruszewski: Od tego trzeba zacząć, od programu, a nie dawać ładne zabawki...)

Nie, nie, Panie Senatorze, to też mówię, że analizowaliśmy i robiliśmy rachunek ekonomiczny, jaką najtańszą maszynę drukarską można kupić...

(Senator Zbigniew Kruszewski: Żadną.)

Nie, nie, jaką maszynę można kupić, a więc za 600 tysięcy zł można kupić maszynę. I teraz pytanie, czy to wytrzymuje rachunek ekonomiczny? A więc odpowiadam, nie wytrzymuje, no. O, i tyle. *(Wesołość na sali)*

Ale, gazeta jest godna uwagi, ma bogatą tradycję. Jest to jedyna gazeta polonijna, codzienna, chociaż na Litwie jest taki ewenement, nie wiem, może w tej gazecie, że u nas wszystkie gazety codzienne w poniedziałek mają nakład prawie największy itd., a u nich w poniedziałek gazeta nie wychodzi. *(Wesołość na sali)*

(Głos z sali: Bo oni nie lubią poniedziałków.)

To znaczy w niedzielę nie lubią pracować.

(Rozmowy na sali)

No dobrze.

A to powiedziałem dlatego, gdyby były jakieś pytania, dlaczego nie analizowaliśmy tego wniosku. Po prostu on nie jest przygotowany dobrze merytorycznie, ale przede wszystkim nie ma formuły prawnej i w związku z tym... A ponieważ prasa wschodnia należy do Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, to trzeba nad tym jeszcze popracować, nie przekreślając wniosku, jeżeli on będzie miał stronę ekonomiczną itd.

(Przewodniczący Zespołu do spraw Finansów Polonijnych Piotr Miszczuk: Co pan się uparł, Panie Przewodniczący, na to, żeby ciągle nad tym...)

Dlatego, że mam taki sposób widzenia spraw polonijnych, a inni mają inny, no, po prostu musimy pomagać ludziom i prowadzić działalność na wysokim poziomie. Bo ta gazeta w takiej formie, no...

Senator Zbigniew Kruszewski:

Ale, Panie Przewodniczący, nie wiem, czy pan zauważył dane statystyczne, my weszliśmy razem z Litwą do Unii Europejskiej i Litwa prawie we wszystkich wskaźnikach nas bije. To znaczy, że oni są sprawniejsi i lepsi, niż nam się wydaje. W związku z tym, nie wiem, czy przez nas nie przemawia tylko zarozumiałstwo i jakaś taka pycha, że musimy im pomagać tak na siłę, a oni nie chcą.

(Brak nagrania)

Senator Jolanta Popiołek:

Dziękuję, Panie Przewodniczący!

Chciałabym bardzo serdecznie podziękować komisji, że dała pieniądze na dwunaste międzynarodowe biegi młodych olimpijczyków. Chciałabym podziękować Fundacji „Semper Polonia” za włączenie się do tych biegów, przejęcie organizacji pobytu dzieci, które przyjechały zza granicy. Biegi odbyły się w sobotę, na tych biegach była pani marszałek, pan Marek Hauszyld i pan Maciek. Nie będę mówiła, bo mi nawet nie wypada mówić, ale bardzo proszę, gdyby pani marszałek i pan Marek zechcieli cokolwiek powiedzieć o tych biegach, to byłabym bardzo wdzięczna.

Senator Jolanta Danielak:

No tak, rzeczywiście Pani Jola się nie chwali, impreza była wspaniała, naprawdę. Jeżeli można powiedzieć o masowym udziale dzieci, to ta impreza była masowa, w pełnym tego słowa znaczeniu. Dzieci z tych środowisk polskich i polonijnych naprawdę bardzo ładnie się spisywały, nagrody były przednie.

Warto tylko zaznaczyć, że każdy uczestnik, każde dziecko otrzymało koszulki i słodycze. Liczny udział tych autokarów, wiele pucharów, nie wiem... Jako nagrody to były rowery, hulajnogi elektryczne, pucharów to nie liczyłam, przyznaję się, ale kierowca policzył, mówił, że było chyba ponad sześćdziesiąt. A więc we wszystkich kategoriach dzieci mogły zaistnieć i zostać nagrodzone.

Gratuluje, gratuluje pani senator tej organizacji i zazdroszczę tych wszystkich sponsorów, którzy się tam znaleźli i rzeczywiście zachowali się na najwyższym poziomie.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Dzisiaj jechałem przez...

(Brak nagrania)

Senator Anna Kurska:

Panie Przewodniczący, zwracam się z kolei do pana i ewentualnie do pana senatora Pawełka o to, żeby panowie powiedzieli nam, jaki był wynik oględzin czy w ogóle bytności we Lwowie i wizytacji lokalu Rylejewa. Bo panowie tam pojechali w tym celu, żeby zobaczyć, jaki jest stan rzeczy. Do jakich wniosków panowie doszli?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Poszła notatka, którą sporządziłem, to ja napisałem notatkę, i raczej to są moje odczucia połączone w większości z odczuciami kolegi Pawełka, ale nie we wszystkich sprawach mamy jedno zdanie. Układ jest taki, bo nie tylko była sprawa lokalu Rylejewa, ale w ogóle... Uważam, uważamy, i sądzę, że komisja też to podziela, że Lwów jest kolejnym miastem, w którym musi być polska placówka z prawdziwego zdarzenia, typu dom polski czy inny. W tym kierunku robiliśmy spotkania u pana konsula generalnego, którym jest Osuchowski, a więc jest on obeznany dobrze w sprawach polonijnych, ciągle tutaj u nas ostatnio pracujący i mający duże ambicje. Rozmawialiśmy z panem Legowiczem i z innymi organizacjami, i powiedzieliśmy tak, że jeżeli przyjdzie od nich wnioski, podpisany przez wszystkich, żeby ciężar gatunkowy był jak naj-

wiekszy – jeśli ktoś nie będzie chciał podpisać, no to nie – to zaczniemy rozpatrywać ten wniosek.

Przy okazji rozpatrzyliśmy kilka propozycji obiektów dużych i mniejszych itd. Ale ostatnio przyszła taka informacja od pana marszałka Stelmachowskiego – bo jemu też wysłałem notatkę – że on na którymś ze spotkań mówił, czego nam konsul generalny wprost nie powiedział, żeby na tej działce, gdzie będzie powstawać nowy konsul, wybudować od podstaw placówkę typu dom polski. No, to byłoby najlepszym rozwiązaniem, ponieważ żaden z tych oglądanych obiektów... No, jest prawie tak drogo, jak w Sankt Petersburgu, a tu widzimy, że potrzeba nie tysiąc czy dwa tysiące metrów, tylko trzysta sześćdziesiąt, więc w tym kierunku...

Największa organizacja, którą kieruje pan Legowicz, mająca siedzibę na rynku, naprzeciwko drzwi do ratusza, ma bardzo dobrą lokalizację, ale ciasną, już nie mówiąc, że no niestety, ludzie ze wschodu nie używają pędzla, szczotki itd. No, nie może być polska organizacja w ładnej kamienicy, do której się wchodzi przez korytarz, który jest tragedią. Tam przecież jest tak samo, jak u pani Bójko w Stryju. No, nie wiem, czemu nie wezmą tych paru puszek farby czy czegoś tam itd. Więc to jest tak trochę... to nas denerwuje. To jest jedna sprawa i to jest zapisane.

Druga sprawa, jeżeli chodzi o Rylejewa. Otóż sytuacja jest taka, że praktycznie zakończono pracę. Można się przyczepiać, bo tam na zewnątrz pewnych rzeczy nie zrobiono, ale w środku zrobiono. I chciałbym powiedzieć – bo w życiu już trochę obiektów wybudowałem – że rzecz jest dobrze zrobiona, bardzo taka ciekawa aranżacja itd., pod względem użytkowym i estetycznym bardzo fajna. Z tym, że jeśli chodzi o tę pierwszą część tej kondygnacji, tę główną, nie wiem, czy to drugie piętro, czy które, już nie pamiętam, tam, gdzie miało być radio, to tam jest pusto, nic się nie dzieje. I chciałbym powiedzieć, że jest utopią, że oni zorganizują radio na zasadzie takiej, że będą tam nadawać program, ponieważ byliśmy w innym radio, które się organizuje i to są straszne pieniądze i dużo ludzi. A więc ten zespół ludzi może nadawać, tak jak do dzisiaj, czyli idzie gdzieś tam ze swoimi kartkami i z głosem i nadaje na cudzej aparaturze, czyli na potrzeby tego radia w ogóle. Czyli jakbyśmy ten lokal użytkowali, trzeba ten główny poziom przeznaczyć na coś innego.

Tam jest dużo pomieszczeń i są bardzo ładne. U góry, idzie się po schodkach, jest taka wystawa, malarstwo czy inne też piękne rzeczy. Akurat była wystawa obrazów i ładne to jest.

Jest jednak takie pytanie: czy można użytkować lokal z uwagi na zgodę bądź niezgodę władz miejskich i, na przykład, co powiedzą lokatorzy? A więc nadal od jednych słyszeliśmy to, od drugich to, z tym że na jedno pani, jak ona się nazywa, Kurylczuk...

(Głos z sali: Kuryluk)

...pani Kuryluk ma papiery, ale kwestionuje się to, bo może za mało – ich zdaniem – się starała, żeby decyzje były pozytywne. Takiej opinii może nie podziela, ale ku temu się skłania, pan konsul generalny, to mu powiedziałem: „Skoro jesteś tak wysokim dostojnikiem polskim, no to idź sam do mera i zobaczmy wtedy, czy zmieni się decyzja, czy nie. Jeżeli uważasz, że lokatorzy się zgodzą, no to zaprosz ich wszystkich na jakąś tam imprezę, na kawę i po prostu zapytaj się”... itd. No i pan konsul kiwnął głową, że to wykona. Bo przecież w sumie nam zależy, a że obiekt jest ciekawy, położony w dobrym miejscu, to byłoby szkoda...

Tym bardziej, że ostatnio w Kancelarii Senatu analizowaliśmy sprawę pod względem prawnym i przeważają opinie, że gdybyśmy sprzedali ten obiekt i wzięli

pieniądze, to prawdopodobnie trzeba by je raczej oddać do ministra finansów, a nie przeznaczyć na zakup drugiego. Bo taka opinia przeważa, że zadanie nie byłoby zrealizowane, więc trzeba byłoby pieniądze oddać.

Myślę, że jakby się pokonało te formalne bariery, to można użytkować, bo to jest naprawdę ładna rzecz, to całe piętro, bo im to niepotrzebne. Tam się nic nie dzieje i nie będzie się działo, bo to kosztuje grube setki tysięcy, żeby radio organizować i nadawać programy itd., nie mówiąc o tym, że to może nawet byłoby niepotrzebne.

Byliśmy także w dwóch szkołach, słynnych, dziesiątce i dwudziestce czwórcę, które ciągle remontujemy i one coraz lepiej wyglądają, jeszcze trzeba dalej je remontować. Ale są dwie sprawy.

Pierwsza. Otóż pensje nauczycieli na Ukrainie są kiepskie, z tym że Ukraińcy mają często oparcie na wsi, u rodziny i jakoś się dokarmia, a Polki i Polacy nie. My stosowaliśmy takie zasady, że dopłacaliśmy im co roku, w formie nagrody czy czegoś takiego, i chodzi o to, żeby to kontynuować. No, pan marszałek Stelmachowski potwierdził, że ta praktyka będzie nadal realizowana.

Druga sprawa. Lwów jest miastem bardzo pięknym i polskim, choć strasznie, niesamowicie zaniedbanym – miałem okazję po raz pierwszy dużo chodzić, bo tbyłem parę razy, ale zawsze szybko, szybko – i dużo Polaków będzie je zwiedzać, dzieci itd. A więc zapytałem, czy można w jednej szkole albo w dwóch zrobić na okres letni schronisko młodzieżowe i że trzeba ku temu zmierzać. Bo tam podobno trzeba byłoby wykonać tylko większe prace w takim sensie, żeby były odpowiednie sanitariaty z ciepłą wodą, to znaczy umywalki, bo byłoby to w klasach. Trzeba byłoby dokupić wyposażenie do stołówek, bo stołówki tam są. I wtedy można byłoby sporą grupę młodzieży z Polski tam zawieźć. Byłby dodatkowy dochód dla nich, dodatkowy zarobek dla nauczycieli w okresie letnim i to na zasadzie takiej, żeby to się finansowało, czyli żeby jeszcze później... Ale to jest tylko taka koncepcja.

Sam pobyt był pracowity, dużo zobaczyliśmy, pan konsul rzeczywiście bardzo oddany. Warunki pracy konsulatu tragiczne, tragiczne, no ale my w poniedziałek odjeżdżaliśmy, a w środę miała być podpisana umowa o rozpoczęciu prac inwestycyjnych.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Nie, o przejęcie placu. W każdym razie jest decyzja, że będzie budowany konsulat, więc... Jeżeli jest taka możliwość, że jest tam plac, żeby wybudować trzysta, czy pięćset metrów na nasze potrzeby, no to musimy to sprawdzić i tą koncepcją raczej się kierować, tym bardziej że lokalizacja jest dobra.

I po prostu tyle z naszego pobytu.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Nie, cztery dni czy pięć dni tam wtedy byliśmy.

Senator Kazimierz Pawelek:

Jeśli pan przewodniczący pozwoli, to coś dodam.

Przede wszystkim to chciałbym do wszystkich państwa apelować i do naszych organizacji. Tak jak Wilno ma swój piękny dom polski, Lwów powinien też mieć, bo teraz to, czym dysponują, to nie jest na miarę tego miasta i tych Polaków, którzy tam mieszkają.

Proszę państwa, dom polski... no, oglądaliśmy wiele obiektów, to są obiekty po fabrykach. Tak samo jak u nas wiele zakładów zbankrutowało, to zostało już odkupio-

ne przez różnych zaradnych ludzi, no, tak bym to określił, którzy teraz chcą to odsprzedawać, oczywiście z niesamowitym zarobkiem.

(Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski: Mury, ruiny bądź w kiepskim stanie...

Tak, przeróżne.

(Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski: Po 800 dolarów za metr.)

Oczywiście oni to kiedyś kupili za grosze i teraz zarabiają. To, co oglądaliśmy... Dużo jest obiektów, no ale to wszystko do adaptacji. Dwa, trzy lata takiego remontu z adaptacją trzeba byłoby robić, to z tego, co się orientuję, to zawsze drugie tyle kosztuje albo i więcej. No, są obiekty, chętni do sprzedania, ale jeżeli tu jest taka możliwość, że można będzie budować, od nowa obok konsulatu, no to uważam osobiście, że trzeba tego Pana Boga za nogi złapać, jeżeli to jest możliwe.

Bo proszę państwa, Lwów naprawdę powinien mieć swój dom polski, takie miejsce. Ci ludzie zasłużyli na to, przecież ileż oni przeszli różnych strasznych lat, chwil, zostali przy tej polskości i mówią pięknie po polsku.

Proszę państwa, opowiem państwu drobny może przykład, który kiedyś mną wstrząsnął. Kiedy byłem w polskiej szkole w Grodnie, przyszedłem na przerwę i dzieci między sobą, jak również z nauczycielkami, mówiły wyłącznie po rosyjsku. Kiedy byliśmy we Lwowie, grupa dzieci przygotowywała się do występu, który dla nas mieli zrobić. Specjalnie podszedłem do tej grupy dzieci – byli chłopcy i dziewczynki – posłuchać, nikt nie mówił po rosyjsku, wszyscy mówili po polsku między sobą. Proszę państwa, to mnie tak ujęło, że postanowiłem państwa zainteresować może tym drobnym przykładem, jak ta polskość została zachowana, żeby tym ludziom odwdzięczyć się tym polskim domem. Dziękuję bardzo.

(Brak nagrania)

(Koniec posiedzenia o godzinie 19 minut 08)

Kancelaria Senatu

Opracowanie: Katarzyna Balicka

Publikacja: Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Administracyjne, Dział Wydawniczy

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851